



„Analiza i Egzystencja” 57 (2022), 115–135
ISSN (print): 1734-9923
ISSN (online): 2300-7621
DOI: 10.18276/aie.2022.57-06

ARTYKUŁY

MARCIN JARANOWSKI

ORCID: 0000-0002-8590-6703

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

e-mail: Marcin.Jaranowski@umk.pl

Primo Leviego „przemoc zbędna”: rozwinięcie pojęcia

Słowa kluczowe: przemoc, bezużyteczność, poniżenie, nazizm, etyka

Keywords: violence, uselessness, humiliation, Nazism, ethics

Primo Levi’s “useless violence”: extension of the notion

Abstract

The article presents, analyzes, and interprets the concept of useless violence, which appears in the fifth part of Primo Levi’s book *The Drowned and the Saved*. Levi tries to capture the specificity of the violence used by the German Nazis with this concept. The author’s approach to the phenomenon of useless violence is extended to include additional accounts by witnesses and the findings of researchers who deal with the functioning of concentration camps and the phenomenon of Nazi terror. In this way, the description of a certain form of violence developed by the author who is also a victim of it obtains support and broad commentary.

Wprowadzenie

W niniejszym artykule dokonam rozszerzenia opisu rodzaju przemocy, którą zgodnie z zamysłem autora tego opisu, Primo Leviego, nazywam „przemocą zbędną”. Zapewne wielu czytelników wie, że Levi jest ocalonym z Auschwitz włoskim chemikiem i pisarzem. Co więcej, bywa on uznawany

za modelowego świadka Holokaustu (Agamben, 2008, s. 14) ze względu na zogniskowanie się w jego twórczości wielu motywów uznawanych za charakterystyczne dla syndromu byłych więźniów nazistowskich obozów koncentracyjnych (Kępiński, 2005, s. 101–116). W niniejszym artykule, którego zamysł jest etyczny i zmierza do opisu konkretnego rodzaju zła moralnego, najbardziej istotną cechą narracji Leviego jest specyficzna refleksyjność. Pojęcie „przemocy zbędnej” jest rezultatem jego indywidualnej próby wieloaspektowego zrozumienia przyczyn własnego doświadczenia i wysiłku jego intelektualnego przepracowania. Zdeterminowany w realizacji tego celu Levi czasami ucieka się do rozważań o filozoficznym niemal ciężarze albo do kłopotliwego dla ofiary przyjmowania sposobu myślenia oprawców, co nie zdarza się często w literaturze więźniarskiej (por. Sofsky, 2016, s. 254, przyp. 69).

Artykuł ten można też potraktować jako rozszerzenie treści pojęcia¹ przemocy zbędnej, które jest wpisane w strategię rozwijania myśli etycznej na temat skrajnej formy zła, opierającą się na refleksji ofiar². Wypracowane niemal indywidualnie i osobiście twierdzenia Leviego będą rozszerzane z użyciem prac i pojęć innych autorów. Najczęściej zostaną w ten sposób teoretycznie wzmocnione i zyskają poparcie, gdyż badania poświęcone funkcjonowaniu nazistowskich obozów koncentracyjnych oraz przytoczone wspomnienia innych więźniów nie wchodzą w sprzeczność z zasadniczymi wnioskami Leviego na temat natury stosowanej tam przemocy. Życzyłbym sobie, aby w ten sposób powstała możliwość rozpatrzenia refleksji ofiary w szerszym kontekście teoretycznym, co być może ułatwi wykorzystanie tytułowego pojęcia w innych obszarach szeroko rozumianej refleksji etycznej i może stanie się do tego zachętą.

Pojęcie przemocy zbędnej w użyciu Leviego

Pojęcie przemocy zbędnej pojawia się w książce Leviego *Pogrążeni i ocaleni* (Levi, 2007b), wydanej po raz pierwszy w 1986 roku. Levi wprowadził je w piątym rozdziale tej książki, wierząc, że odnosi się ono do cechy

¹ Pojęcie rozumiem tutaj jako myślowe odzwierciedlenie istotnych cech przedmiotu.

² Strategię tę szerzej opisałem we wprowadzeniu do książki *Rekonstrukcja zła. Etyczne aspekty opresji w świetle refleksji „ocalonych”* (Toruń 2015).

wyróżniającej hitleryzm i może pomóc w zrozumieniu specyfiki stosunku niemieckich nazistów do osób, które uważali za ludzi niższego rzędu. Uważam, że szczególna wartość operowania tym pojęciem przez ocalonego z Auschwitz wynika z tego, że *Pogrążeni i ocaleni* są bardziej relacją z doznania zła, jakie stało się udziałem ofiar niemieckiego nazizmu, niż ekspertyzą na temat ruchu ideologiczno-politycznego. Bez udziału Leviego, który zmarł już w następnym roku po wydaniu *Pogrążonych i ocalonych*, nie da się rozstrzygnąć, czy owo świadectwo, które z pewnością pomaga czytelnikowi zrozumieć pewien rodzaj cierpienia, nie było – wbrew wstępnym deklaracjom autora – właściwym celem napisania tekstu o przemocy zbędnej.

Z rozważań Leviego można wyprowadzić pewną syntetyczną definicję interesującego nas pojęcia: przemoc zbędna to przemoc, która jest czyniona tylko po to, by zadawać cierpienie, przez co staje się ona dla sprawcy celem samym w sobie i niczemu innemu nie służy³. W początkowej części piątego rozdziału *Pogrążonych i ocalonych* czytamy:

[...] dwanaście lat hitlerowskiej Rzeszy naznaczone było, moim zdaniem, przemocą jak wiele innych miejsc i okresów historycznych, ale w odróżnieniu od tamtych cechowało się szerokim stosowaniem przemocy niepotrzebnej, będącej celem samym w sobie, używanej jedynie po to, by zadawać cierpienie.

(Levi, 2007b, s. 129)

W tekście znajdujemy kilka pokrewnych wariantów rozumienia pojęcia przemocy zbędnej (wł. *violenza inutile*)⁴, które składają się w pewną całość. Najczęściej słowo „zbędna” (lub w ścisłym tłumaczeniu: „bezużyteczna”)

³ Levi nie definiuje samego pojęcia przemocy, zatem wstępnie przyjmijmy względnie neutralną definicję, zgodnie z którą przemocą nazwiemy użycie siły wobec osoby lub osób w celu wymuszenia określonego działania lub wyrządzenia krzywdy. W dalszej części artykułu odniosę się jeszcze krótko do kwestii cech przemocy jako takiej.

⁴ Nie zmieniam tutaj translacji tytułowego pojęcia, na którą zdecydował się Stanisław Kasprzysiak w polskim przekładzie *Pogrążonych i ocalonych* (Levi, 2007b) i nie kwestionuję wyborów tłumacza. Warto jednak zaznaczyć, że dążąc do dosłownego oddania tytułu oraz centralnego pojęcia rozdziału, można przełożyć je jako „przemoc bezużyteczną”. W tłumaczeniu Kasprzysiaka tekst Leviego jest nieco bardziej urozmaicony niż oryginał, gdyż słowo *inutile* przełożone jest tutaj w różny sposób (także jako „niepotrzebna”). W nielicznych przypadkach, gdy uznałem, że trzymanie się tekstu oryginalnego jest potrzebne do zrozumienia zamysłu Leviego – podaję odnośnik bezpośrednio do wydania włoskiego (Levi, 2007a).

używane jest przez Leviego jako przeciwieństwo słowa „niezbędna” (lub „użyteczna”) i wskazuje na przemoc, której stosowanie nie było potrzebne do osiągnięcia jakiegoś praktycznego celu. Ponadto przemoc tego typu opisywana bywa jako nieproduktywna, a także autoteliczna, oderwana od zewnętrznego celu, co czasami autor określa jako bezcelowość (Levi, 2007b, s. 153). Warto odnotować, że przykładowe akty przemocy tak rozumianej zostały przez autora nazwane także bezinteresownymi (por. Levi, 2007a, s. 95). Pojęcie przemocy zbędnej bywa również stosowane w odniesieniu do aktów ucisku, które nie mają zrozumiałych powodów i nazwane są wręcz „głupimi” (por. Levi, 2007a, s. 99). Wreszcie, w tekście spotykamy także sporadycznie używany zamiennik: „okrucieństwo zbędne” (np. Levi, 2007b, s. 154). Zatem – podsumowując powyższe powiązania pojęciowe – możemy przyjąć, że ten rodzaj wywierania nacisku zostaje wyodrębniony dzięki użyciu kryterium teleologicznego (brak zewnętrznego celu), utylitarnego (brak wyraźnych korzyści) oraz epistemicznego (niedostateczne lub pozbawione sensu uzasadnienie).

Przyjrzyjmy się teraz sposobowi, w jaki autor wypełnia to pojęcie konkretnymi treściami. Aby wyjaśnić fenomen niepragmatycznej przemocy, przytacza on liczne przykłady związane z własnymi doświadczeniami obozowymi. Tekst Leviego jest niemal wyłącznie poświęcony tym przykładom. Podejmując próbę ich klasyfikacji, spostrzegamy, że są to przypadki nieprzynoszących znaczących korzyści *zaniechań* lub *decyzji*, przy których obstaje sprawca, pomnażając w ten sposób cierpienie ofiar. W tym kontekście Levi przedstawia czytelnikowi m.in. doświadczenia osób transportowanych do KL Auschwitz-Birkenau. Na płaszczyźnie wiedzy obiektywnej sceny związane z tymi transportami są w naszej kulturze już dość dobrze znane: bezbronnych i niepewnych swojego losu Żydów umieszczano w wagonach towarowych, aby przewieźć ich z różnych krajów Europy do miejsc, gdzie mieli zostać zmuszeni do niewolniczej pracy lub zamordowani. Warunki transportu były tak surowe, że niezależnie od jego zbrodniczego przeznaczenia, ofiary już podczas podróży doznawały trudnych do wyobrażenia cierpień. Według relacji Leviego w tej sytuacji najbardziej bolesne poczucie utraty godności wiązało się z brakiem możliwości ukrycia się podczas wypróżniania, które było nieuniknione w czasie długiej podróży i musiało się odbywać w stłoczonej masie ludzi (por. Wolski, 2018, s. 208–209). Levi skupia się na pewnym aspekcie tej sytuacji: aby zapobiec owemu upokorzeniu, wystarczyło jedynie umieścić w każdym wagonie wiadro

i koc bądź po prostu częściej zatrzymywać transport. Autor ukazuje więc szczególną dysproporcję pomiędzy rozmiarem krzywdy fizycznej i moralnej całej masy ludzi a niewielkimi kosztami, jakie trzeba było ponieść, żeby jej zapobiec. Dostarczenie do wagonów wiadra, koca lub wody wydaje się zadaniem bardzo prostym, jeśli rozpatrujemy je w kontekście sprawnej organizacji tak ogromnego przedsięwzięcia, jakim były transporty Żydów z całego kontynentu do miejsc straceń lub pracy. W transporcie z Fossoli do Auschwitz, który wspomina Levi, umieszczano także osoby umierające już wcześniej w izbie chorych, skazując je na agonię w wagonach. Raz jeszcze Levi podkreśla, że trudno tę decyzję zrozumieć w odniesieniu do samego planu przewozu tych osób w inne miejsce (Levi, 2007b, s. 148). Zatem sposób traktowania deportowanych zaczyna odrywać się od właściwego celu deportacji i zupełnie niepotrzebnie wzmaga udrękę ofiar. Do tej samej grupy przykładów możemy zaliczyć eksperymenty medyczne, które przeprowadzano na więźniach obozów koncentracyjnych. Levi podkreśla, że w żadnym razie nie przynosiły one zysków, które choćby w niewielkim stopniu uzasadniały cierpienie poświęconych dla nich osób. To, co na ich podstawie ustalono, można było przeanalizować bez wykorzystywania ludzi. Tym samym te metodyczne praktyki przyjęły formę „jawnie bezcelowego”, symbolicznego okrucieństwa (Levi, 2007b, s. 152–153).

Pokrewne przykłady ukazują wprowadzanie i egzekwowanie *stałych nakazów* lub *zakazów* obozowych, które przynosiły niewielkie korzyści instytucji obozu, a jednocześnie znacząco wzmagały fizyczne i psychiczne cierpienie ofiar. Jednym z przykładów, jakie przywołuje Levi, jest sposób liczenia więźniów podczas codziennych apeli w KL Buchenwald. Stosowano tam zasadę przynoszenia na plac i umieszczania w szeregu więźniów także osób umierających oraz ciał osób, które tego dnia zmarły (por. Szmaglewska, 2020, s. 43–44). W tym przypadku udogodnienie, polegające na tym, że więzień funkcyjny mógł w tej sytuacji łatwiej policzyć więźniów, zupełnie nie przystaje do bolesnej zniewagi, jaka wiązała się z tą praktyką (Levi, 2007b, s. 141–142). Owych zasad, zdaniem Leviego, nie da się uzasadnić, wskazując na jakikolwiek roztropny zamysł związany z działaniem instytucji obozu. Zauważa on także, że sprawne funkcjonowanie obozu nie wymagało tatuowania więźniów. Praktyka umieszczania na przedramionach więźniów szeregu cyfr, jakby miały zastępować ich nazwisko już do końca życia, służyła traumatyzacji doświadczenia wdrażania w życie obozu; była – jak to ujmuje Levi – „celem samym w sobie, czystą zniewagą” (Levi, 2007b,

s. 146). Przemoc zbędna przenosiła się także na niższe szczeble obozowej władzy. Czytamy, że mogła się zdarzyć sytuacja, gdy blokowy nie zgodził się na to, aby więzień, który moczy się w nocy, zajął niższy siennik na piętrowej pryczy. Taki pragmatyzm zdawał się wymagać od więźnia funkcyjnego zbyt wiele wysiłku, choć jednocześnie podejmował on bezsensowny wysiłek bicia szeregowego więźnia za to przewinienie (Levi, 2007b, s. 138–139).

Levi sięga także po przykłady zmuszania więźniów do *wykonywania pozbawionej sensu pracy*. Utrzymuje przy tym, że zgodnie z logiką hitleryzmu przywilej pracy w zwykłym znaczeniu tego słowa nie mógł przypadać w udziale osobom uznanym za wrogów Niemiec. Bezczynność tych wrogów jako elementu podlegającego karze była również nie do pomyślenia. W związku z tym, zwłaszcza w początkowym okresie funkcjonowania nazistowskich obozów koncentracyjnych⁵, skazani często wykonywali prace, które nie mogły przynosić żadnej satysfakcji. Otrzymywali zadania „zwierząt pociagowych” (Levi, 2007b, s. 149). Skrajnym przykładem przemocy zbędnej tego rodzaju był przypadek zmuszenia więźniarek obozu w Ravensbrück do bezcelowego przerzucania piasku z miejsca na miejsce po obwodzie koła (Levi, 2007b, s. 149).

Przenieśmy jeszcze uwagę ze zła wyrządzanego na doznawane. Rozpoznana przez Leviego przemoc opisywana jest tak, jakby wzmagala doświadczenie cierpienia ofiar oraz dodawała do niego nową jakość. Oprócz fizycznych konsekwencji przemocy ofiary doświadczały także poczucia, że sprawcy je obrażają. W tym kontekście najczęściej czytamy o poczuciu zniewagi i upokorzenia. Ofiary doświadczające przemocy zbędnej czuły się tak, jakby były rozmyślnie dręczone i pozbawiane godności. Więzień musiał znosić doznanie bycia traktowanym jak masa, którą można całkowicie arbitralnie i marnotrawczo dysponować. Jego udręka obiektywnie niczemu nie służyła. Ów pozbawiony celu ucisk budził szczególne zdziwienie, które przenika cały tekst Leviego.

⁵ Sytuacja ta ulegała zmianie wraz ze wzrastającą koniecznością rozbudowy przemysłu zbrojeniowego w związku z prowadzeniem przez III Rzeszę wojny.

Taktyka sprzecznych reguł

Naturalnie Levi nie jest jedynym ocalonym z nazistowskich obozów koncentracyjnych, który zastanawiał się nad specyfiką bezcelowego krzywdzenia osadzonych tam więźniów. Proponuję przytoczyć kilka przykładów pochodzących z innych świadectw i opracowań, aby za ich pomocą wzmocnić przekaz Leviego, przede wszystkim w tej mierze, w jakiej dotyczył on stałych nakazów i zakazów obozowych, zarówno formalnych, jak i zwyczajowych. Twierdzenie o stosowaniu przemocy zbędnej w powyżej wyłożonym znaczeniu można poprzeć, wskazując na przykłady sprzeczności pomiędzy regułami obozowymi, które narzucano więźniom. W ten sposób nie tylko potwierdzimy istnienie niepragmatycznych form opresjonowania więźniów, ale dodatkowo pokażemy, że stosowana w obozach przemoc zbędna stała się znormalizowana i systematyczna.

Osadzeni mieli wiele przesłanek ku temu, by przyjąć, że jednym z celów przetrzymywania ich w obozie było wykorzystanie jako skuteczną siłę roboczą. Przecież zachowano ich przy życiu, utrzymywano w stałym, zorganizowanym ruchu, często pośpiechu, narzucano ścisły rygor działania, przydzielano im ciężkie prace i zadania. W kontekście owej organizacji niefunkcjonalność niektórych zasad i rytuałów wywoływała u nowoprzybyłych wrażenie nonsensu. Takiemu zdziwieniu daje wyraz inny świadek wydarzeń w KL Auschwitz-Birkenau, austriacki publicysta Jean Améry:

Trzeba było być zawsze gładko ogolonym, a jednocześnie surowo zakazane było posiadanie przyborów do golenia, a do fryzjera szło się tylko raz na dwa tygodnie. Pod groźbą kary nie mogło brakować przy pasiaku ani jednego guzika, jeśli jednak zgubiło się jakiś w czasie pracy, co było nie do uniknięcia, to praktycznie nie było możliwości zastąpienia go innym. Trzeba było być silnym, a człowiek był systematycznie osłabiany. W chwili przyjmowania do obozu zabierano człowiekowi wszystko, a potem grabieżcy sztychli z niego, że nic nie posiada.

(Améry, 2007, s. 41)

Eugenia Kłodecka-Kaczyńska, również osadzona w KL Auschwitz-Birkenau, opowiada o nietypowym przebiegu wykonywania rozkazu czyszczenia obozowej remizy. Polka, wraz z dwiema więźniarkami z Grecji, otrzymała polecenie wyszorowania tam podłogi. Aby wyczyścić podłogę, należało wziąć wiadro i zaczerpnąć wodę z kranu, który znajdował się

przy kuchni. Jednakże czerpanie wody w tym miejscu było więźniom zabronione, a pełniąca swoją służbę przy kuchni kapo wymierzała im karę za próby skorzystania z kranu. Więźniarki musiały czerpać wodę ukradkiem, aby wykonać polecenie. Zdaniem autorki wspomnień, gdy kobiety zostały zauważone, były bite także w przypadku, gdy kapo dowiadywała się, po co potrzebna jest woda, i akceptowała rozkaz czyszczenia remizy. „Ale czy tam – pisze autorka – można było doszukać się w czymkolwiek sensu?” (Kłodecka-Kaczyńska, 2003, s. 124–125).

Skrajnym przypadkiem stosowania tej samej metody była praktyka, o której zaświadcza Mieczysław Mołdawa, były więzień obozu koncentracyjnego KL Gross-Rosen: czasami nadzorcy obozowi zabijali więźniów, rzucając ich czapkę, będącą częścią więziennego stroju, w obszar znajdujący się blisko ogrodzenia okalającego obóz i nakazując przyniesienie jej z powrotem. Więzień, który nie wykonał rozkazu zwierzchnika (więźnia funkcyjnego lub SS-mana), mógł zostać pobity na śmierć. Jednocześnie pójście po czapkę oznaczało zastrzelenie na miejscu przez strażników pełniących służbę na „postach” (wieżach strażniczych), gdyż obowiązywał ich rozkaz strzelania do każdego więźnia, który zbliżył się do ogrodzenia. Znajdujący się w takiej pułapce więzień musiał dokonać wyboru pomiędzy śmiercią jako karą za niewykonanie rozkazu a śmiercią jako rezultatem próby jego wykonania (zob. Mołdawa, 1967).

Spśród badaczy instytucji nazistowskich obozów koncentracyjnych Eugen Kogon jest tym, który zwrócił uwagę na niedorzeczność szeroko rozumianych zasad traktowania więźniów oraz „gąszcz systemu kar”, przez który nie sposób było przejść bez szwanku (Kogon, 2017, s. 147–159). Kogon podaje przykład kapo więzionego w KL Buchenwald, uwikłanego w pułapkę, której elementem była niechęć między rodzinami komendanta i lekarza obozowego. Kapo znalazł się w takim położeniu, że otrzymał karę chłosty za złamanie zasady obozowej, a później odebrał tę samą karę za odmowę złamania tej zasady. Wolfgang Sofsky, analizując sposób sprawowania władzy w nazistowskich obozach koncentracyjnych, także zwrócił uwagę na technikę wikłania więźniów w niedające się pogodzić żądania, która krystalizowała się w zwyczajowe prawa obozowe. Sofsky pisze, że czasami władza w obozie

[k]onstruowała normę na bazie dwóch sprzecznych reguł, tak że co-
kolwiek ofiara zrobiła, można było zinterpretować na jej niekorzyść.

Za zabłocone buty groziła kara, ponieważ było to naruszenie przepisów schludności. Z drugiej strony czyste buty były wskazówką, że więzień wymiguje się i nie spełnia powszechnego obowiązku pracy. Przestrzegając jednej reguły, więzień automatycznie naruszał inną.

(Sofsky, 2016, s. 282; por. Kogon, 2017, s. 151)

Podtrzymywanie i bezwzględne egzekwowanie sprzecznych reguł obozowych może być rozumiane jako krzepnięcie przemocy w układzie normatywnym, którego celem staje się samo mnożenie cierpienia. Trudno rozpatrywać taki regulamin z perspektywy korzyści, jakie przynosi jego przestrzeganie, gdyż akceptacja sprzeczności w regulaminie jest zrazu potwierdzeniem jego niefunkcjonalności, niezależnie od celów, jakim miałyby służyć. Regulamin usprawniał przemoc. Zestaw reguł zwyczajowych pozbawiał więźnia szansy na przestrzeganie ich wszystkich, a więc również utrudniał lub wręcz uniemożliwiał adaptację do warunków obozowych. System ten produkował wciąż figury więźniów niesubordynowanych, winnych wykroczeń i zasługujących na karę, co dawało asumpt do kolejnych aktów przemocy. Tę tendencję potwierdzają niektóre ze sposobów wymierzania więźniom regulaminowych kar. Nawet pozbawione oporu przyjęcie kary chłosty mogło być uznane za naganne i zasługujące na dodatkową karę, jeśli np. więzień nie był w stanie samodzielnie liczyć (w języku niemieckim) uderzeń, jakie mu wymierzano. W przypadku pomyłki odliczanie rozpoczynało się od nowa. W tej sytuacji samo wymierzanie kary stanowiło okazję do podnoszenia jej wymiaru.

Wątpliwości Leviego związane z pragmatyzmem nazistowskiej przemocy

W refleksjach Leviego kilkakrotnie dochodzą do głosu wątpliwości co do zasadności określania słowem „zbędna” przemocy sprowadzającej się do nękania więźniów obozów koncentracyjnych (zob. Levi, 2007b, s. 141, 142, 149, 155). Znajdujemy więc w tekście wyrażenia, które wskazują na niepewność autora co do przyjętej interpretacji: „Wahałbym się, czy nazwać całkiem zbędnym inny rodzaj dręczenia nas i przemocy...” (Levi, 2007b, s. 141). Levi zdał sobie sprawę, że możliwa jest inna interpretacja sensu rozpatrywanych czynów i reguł, choć jednocześnie nie uważał jej za możliwą do przyjęcia. Ta podwójna świadomość autora przyjmuje formę

nietypowych zestawień akceptowalnej i nieakceptowalnej (choć logicznie możliwej) interpretacji i wprowadza do narracji napięcie, które jest jedną z najbardziej interesujących cech tekstu.

Prowadzenie rozumowania pomiędzy dwiema interpretacjami jest wyraźne we fragmencie tekstu poświęconym zadreczaniu więźniów długotrwałymi apelami. W tym miejscu Levi zdecydował się przeprosić czytelników za przyjęcie perspektywy sprawców („niech mi będzie wybaczony cynizm: próbuję tu rozumować, nie kierując się logiką własną”) i dopiero po takiej deklaracji kontynuuje wywód dotyczący celowości analizowanych działań. Dochodzi w nim do wniosku, że nie tylko wycieńczająca praca i głodzenie więźniów, ale także eksterminacja dorosłych i dzieci mogą być rozpatrywane jako użyteczne z perspektywy celu, jakim jest wyeliminowanie podrzędnego narodu (Levi, 2007b, s. 142).

Od samego początku tekstu Levi sugeruje, że pozbawianie ludzi życia, nawet bez przypisywania im win, zazwyczaj jest hipotetycznie możliwe do uzasadnienia w odniesieniu do jakiejś korzyści: „ten kto zabija – pisze on – wie dlaczego to robi” (Levi, 2007b, s. 129). Jednak tekst służy zobrazowaniu faktu, że naziści zabijali w szczególny sposób: w sposób znieważający ofiary. To nadmiarowe nękanie wchodzi już w zakres znaczenia przemocy zbędnej oraz w sferę osobistego zdumienia Leviego. Jednak i tu musiał on skonfrontować się z możliwością podania uzasadnienia, które wskazuje na korzyść. Zapoznał się bowiem z rozmowami przeprowadzonymi przez Gittę Sereny z komendantem obozów zagłady w Treblince i Sobiborze, Franzem Stanglem (Sereny, 2002). Odnalazł w nich możliwą odpowiedź sprawcy na pytanie o sens okrucieństw, które praktykowano w stosunku do bezbronnych ofiar, mimo przeznaczenia ich do eksterminacji. Co prawda Sereny nie dostrzegła w tych praktykach pożytku, ale Stangl go widział. Stwierdził, że akty te dehumanizowały ofiary, ułatwiając wykonawcom wywiązywanie się z obowiązków. Levi przyznaje: „Jest to wyjaśnienie nie pozbawione logiki, ale budzi grozę: w przemocy zbędnej jedynie to było niezbędne” (Levi, 2007b, s. 155).

Możemy też rozpoznać pewną ambiwalencję Leviego w stosunku do możliwości zinterpretowania przemocy jako środka terroru. W *Przemocy zbędnej* uwzględnia on trzy cele działania obozów koncentracyjnych: wykorzystanie niewolniczej pracy, eliminację przeciwników oraz zagładę ras podrzędnych (Levi, 2007b, s. 148). W partii tekstu, w której autor wymienia te cele, pomija możliwość ujęcia terroru jako celu przemocy (choć we

wstępie do *Pogrążonych i ocalonych* nazywa obozy „ośrodkami terroru”, por. Levi, 2007b, s. 10). Jednakże nieobecność tego motywu w tekście jest jedynie chwilowa, gdyż już rozważając pierwszy z wymienionych celów, wyjaśnia on, że praca więźniów w pierwszych obozach koncentracyjnych – którą skądinąd uznaje za zbędną – była im narzucana „jedynie po to, by ich sterroryzować” (Levi, 2007b, s. 148). Nieco dalej Levi dopuszcza możliwość, że przemoc doświadczana przez więźniów wykonujących pozbawioną sensu pracę może być rozumiana jako „niezbędna może tylko do tego, by zapobiec ewentualnemu oporowi czy ukarać za opór w przeszłości” (Levi, 2007b, s. 149). Zauważmy, że w ten sposób autor ponownie wskazuje na możliwą korzyść, jaką może przynieść wzmaganie terroru, mianowicie zapobieganie oporowi⁶.

Możemy więc uznać, że w toku rozważań Leviego okazuje się, że trudno jest znaleźć przykłady przemocy, które wykluczałyby *jakąkolwiek* interpretację popierającą tezę o pragmatyzmie działań oprawców w ich stosunku do ofiar, w tym interpretację, która wydaje się możliwa, choć jednocześnie karykaturalna lub budząca niepokój. Wywołuje to pewnego rodzaju zakłopotanie autora, który samodzielnie odkrywa możliwość tego typu wyjaśnień, ale pozostawia je bez szerszego komentarza, tak jakby sama ich treść zmuszała do ich odrzucenia. Pozostawia czytelnika z ową niemożliwą do wybrania opcją, kończąc tekst wyjaśnieniem Stangla udzielonym Sereny i wstrzymując się od krytyki tego wyjaśnienia.

Ta krytyka byłaby trudniejsza do przeprowadzenia, niż może się na pierwszy rzut oka wydawać. Trudność wiąże się z faktem, że wiele ekstremalnych aktów przemocy można w sposób mniej lub bardziej ścisły powiązać z nazistowskim systemem wartości, które to wartości mogą być rozumiane jako ogólne wyznaczniki kierunku działania. Mamy też pewną swobodę w definiowaniu sytuacji, zwłaszcza tych, w których nie uczestniczymy i na które możemy spoglądać z dystansu. W ten sposób możliwy i stosunkowo łatwy staje się zabieg intelektualny polegający na przeniesieniu celu działania sprawców poza konkretną sytuację przemocy i usytuowanie w bardziej abstrakcyjnym systemie idei, wskazującym, co jest w myśl nazizmu pożądane,

⁶ W sprawie terroru w obozach koncentracyjnych jako środka kontroli całego społeczeństwa niemieckiego zob. artykuł Brunona Bettelheima (Bettelheim, 1980, zwłaszcza s. 40–41). Na temat sposobu, w jaki terror w pierwszych obozach koncentracyjnych przenikał do świadomości społeczeństwa niemieckiego i powodował efekt paraliżu u przeciwników reżimu, zob. Wachsmann (2020, s. 77–94).

korzystne czy godne wyboru. Pojawiają się różne możliwości interpretacyjne, pozwalające przedstawić konkretne działanie jako służące realizacji takich czy innych nadrzędnych celów. Tak jak zjedzenie ciasta dla smaku można wytłumaczyć, wskazując na konieczność odżywiania się w celu podtrzymania życia, tak wyrafinowanym aktom agresji można przypisywać znaczenie np. w odniesieniu do idei praktycznej realizacji dobra państwa i narodu poprzez ucisk i przemoc. Zatem Stangl może łatwo poprowadzić myślenie po linii: chcieliśmy likwidować ludzi szkodzących państwu i narodowi; uznaliśmy Żydów za wrogów państwa i narodu; likwidacja ludzi jest emocjonalnie trudna do przeprowadzenia, więc trzeba było odczłowieczyć Żydów; okrucieństwo i poniżanie służyło odczłowieczeniu Żydów, zatem było działaniem służącym dobru państwa i narodu.

Jednak możemy mieć uzasadnione przekonanie, że jest to ciąg myślowy preparowany *post factum* i wiążący elementy, które w praktyce nie musiały się ze sobą łączyć. Przyjmijmy hipotetycznie, że praktyki tłumaczone przez Stangla faktycznie w jakiś sposób służyły dobru państwa i narodu; także przy takim założeniu z faktu, że ktoś potrafi wyobrazić sobie powiązanie tych praktyk z owym dobrem, nie wynikałoby, że było ono następstwem motywującym sprawców. Odniesienie praktyki do systemu wartości nie wystarcza do ustalenia podstawowej zasady działania każdego oprawcy (por. Ricken, 2001, s. 78–81, 90). Dynamika sytuacji często wyklucza świadome wiązanie działania z abstrakcyjnymi ideami. Świadomość nadrzędnych celów nie musiała kształtować motywów, jakie kierowały oprawcami wywierającymi wpływ na los ofiar w konkretnych okolicznościach. Należy też uwzględnić fakt, że decyzje, jakie spontanicznie podejmowano w żywiole wewnętrznego życia obozu, mogły być częściowo rozbieżne z ideologią przemocy, wliczoną w funkcję obozów w aparacie państwowym (podkreśla to szczególnie Sofsky, 2016, s. 23). Życie obozowe w pewnej mierze się autonomizowało i mogło wytwarzać praktyki, których sens nie wynikał wyłącznie, lub wręcz wcale, z oficjalnej roli, jaką ideologia oraz aparat państwowy przewidziały dla tych instytucji.

Jednak niewątpliwie niektóre skrajne formy przemocy w pewien sposób wiązały się z tą rolą, a także z jej aksjologiczną oraz ideologiczną podbudową, znajdując w niej źródło, czasami wykrzywiając ją i naginając do brutalnych realiów obozowych. Daje to asumpt do interpretacji tych aktów przemocy jako pragmatycznych. Przykładowo, wspomniane przez Kogona karanie więźnia za to, że podczas wietrznej pogody podniósł kołnierz, może

być rozumiane jako realizacja misji uczenia wrogów społecznych schludności i dyscypliny, niezbędnych do skutecznej resocjalizacji. Ta zaś wiąże się z oficjalną funkcją pierwszych obozów koncentracyjnych jako miejsc, w których naprawia się charaktery osób szkodzących państwu. W KL Sachsenhausen więźniowie, dla których danego dnia nie udało się zorganizować pracy, byli kierowani do komanda, w którym musieli przez kilka godzin stać beczynnie w zatłoczonym pomieszczeniu, bez żadnego celu (Sofsky, 2016, s. 250, przyp. 63). Trudno wyobrazić sobie bardziej stereotypowy przykład przemocy zbędnej, a jednak wciąż można logicznie powiązać tę praktykę np. z ideą, że obozy koncentracyjne były miejscami wymierzania wrogom społeczeństwa surowej kary, co wykluczało beczynny odpoczynek więźniów w ciągu dnia, kiedy wolni obywatele Niemiec pracują. Analogicznie, sam Levi zauważył, że np. obozowa praktyka stosowania kar za minimalne odstępstwa od szczegółowego wzoru ścielenia pryczy sprawiała wrażenie karykaturalnego wykrzywienia przepisów i manier wojskowych, które w Niemczech w połowie lat 30. wniknęły do dziedziny wychowania (Levi, 2007b, s. 145; por. Sofsky, 2016, s. 292)⁷. Przemoc partycypuje w wariacji kulturowej, wykorzystuje pewne wzory zachowań i organizacji społecznej, daje wyraz systemowi wartości. Ułatwia to zbudowanie interpretacji (czasem czysto spekulatywnej), w której przypisuje się jej pragmatyzm owych wzorów oraz znaczenie w odniesieniu do wartości.

Odkrywamy w ten sposób pewną niewystarczalność kryteriów użytecznych i teleologicznych do uchwycenia specyfiki zła moralnego, z jakim mierzy się Levi. Istnieje pewna swoboda preparowania uzasadnień użyteczności aktów przemocy stosowanej przez nazistów w instytucjach zorganizowanego terroru. Możemy uznać, że w takim przypadku mamy cały czas do czynienia z niedostatecznym lub wadliwym uzasadnieniem skrajnych form przemocy (kryterium epistemiczne). Jednakże stwierdzenie Leviego, że uzasadnienie takie woła o pomstę do nieba (por. Levi, 2007a, s. 101), wskazuje także na pewną emocję, która odrzuca tę interpretację. Owa interpretacja jest nieakceptowalna w moralnym znaczeniu tego słowa. Zrekonstruowanie przemilczanego przez Leviego podłoża tego niepokoju mogłoby być zadaniem na osobny artykuł. Można spekulować, że autor wyraża w ten sposób obawę, że użyteczne lub teleologiczne uzasadnienie

⁷ Sofsky pisze o „przeregulowanym ładzie dyscyplinarnym”, jaki służy zorganizowanemu terrorowi obozowemu.

może ułatwić usprawiedliwienie działania sprawców poprzez wskazanie zrozumiałych zasad podstawowych dla ich decyzji.

Poza logiką zysków i strat

W niniejszej części przywołam koncepcje, które rzucają światło na zjawisko, nad którym zastanawiał się Levi, gdy zbierał przykłady przemocy zbędnej, ale umieszczają je w innych ramach pojęciowych. W tych charakterystykach, które zarysuję tu tylko skrótowo, interesująca nas forma wywierania destrukcyjnego nacisku na bezbronne osoby nadal może zostać nazwana niepotrzebną, bezcelową lub nieuzasadnioną, ale nie są to już podstawowe pojęcia tych opisów. Na początek chciałbym nawiązać do antropologii filozoficznej Heinricha Popitza, która uświadamia nam, że motyw ekspresji i kreatywności można powiązać z pojęciem przemocy jako takiej, niezależnie od tego, czy jest użyteczna. Według Popitza uchwycenie istoty międzyludzkiej przemocy powinno przede wszystkim opierać się na zrozumieniu, że jest to działanie siły nacelowane na przełamanie ograniczeń i przeszkód (Popitz, 2017, s. 29–32). Jak powiada, jedną z „antropologicznych podstaw” przemocy jest możliwość doznania przez człowieka ulgi jako rezultatu przełamania barier i uwolnienia w ten sposób jakiegoś ładunku energii. Drugą podstawą jest nieskrępowanie ludzkiej wyobraźni, która podpowiada umysłowi człowieka sposoby użycia siły wobec innych osób. Tym, co łączy przemoc i wyobraźnię, jest ich transgresywny charakter. Przemoc łączymy tutaj nie tyle z dążeniem do tego, co dla podmiotu wartościowe, ile z przełamywaniem ograniczeń.

Mając na uwadze zaproponowane przez Popitza połączenie przemocy z wyobraźnią, wróćmy do nazistowskiej przemocy. Na motyw odejścia od jej efektywności na rzecz autotelicznej kreacji zwrócił uwagę Berel Lang. Podjął się on imponującej pracy etycznego uzasadnienia oceny moralnej nazistowskiego ludobójstwa, w tym podważenia wadliwych prób odciążania sprawców z winy. W tym kontekście rozważa również kwestię instrumentalizacji terroru. Wyraża opinię, że Leviego pojęcie przemocy zbędnej jest niewystarczające do ujęcia wymiaru zła moralnego, jakim stała się nazistowska przemoc (Lang, 2006, s. 66, przyp. 12). Jeśli dobrze rozumiem Langa⁸,

⁸ Nie rozwija on szerzej tej krytycznej uwagi, ale można odtworzyć przyczyny jej sformułowania, analizując kontekst, w którym się pojawia.

wskazujące na brak praktycznych korzyści słowo „zbędna” nie przywołuje na myśl wyjątkowej inwencji, jaką wykazywali się naziści, opracowując formy przemocy stosowanej wobec domniemych lub realnych wrogów (Lang, 2006, s. 65–68). Stwierdzić, że mamy tu do czynienia z przemocą zbędną, to za mało, żeby uchwycić specyfikę praktyk, w których tak wyrażoną rolę odegrała fantazja i pomysłowość. Ów element zasadniczo utrudnia umysłowi, który życzy sobie zrozumieć cel tych aktów, przeniesienie się na płaszczyznę narodowosocjalistycznego systemu wartości. Jest tak dlatego, że wyobraźnia sprawców czyni konkretną sytuację opresji niejako sceną spektaklu, który rozgrywa się w pewnych ramach, jakby jego celem było samo wydarzenie się przemocy w określonym miejscu i czasie. Świadkowie Holokaustu w licznych relacjach donoszą, że zachowanie członków obozowej SS świadczyło o tym, że często czerpali oni osobiste zadowolenie z samego udziału w owych „upokarzających spektaklach”⁹. Trudno jest rozpatrywać w kategoriach utylitarnych przemoc, która przyjmuje formę ponurej groteski, jak np. praktykę aranżowania sytuacji cierpienia przy akompaniamencie wesołej muzyki albo zmuszania schwytych i skazanych na śmierć uciekinierów do prezentowania się z wypisanym na tablicy hasłem: *Hurra! Ich bin wieder da!* („Hurra! Znów tu jestem!”). W obozach koncentracyjnych zdarzały się przypadki nękania więźniów poprzez staranne aranżowanie sytuacji egzekucji, którą personel strażniczy w ostatniej chwili odwoływał, czerpiąc nieskrywaną radość z szoku, jaki przeżył więzień (por. Wachsmann, 2020, s. 51). Widzimy w tym przypadku inwencję sprawców, którzy działają bardziej jak niezależni twórcy niż wyrobnicy systemu. Bez wątplenia praktyki tego rodzaju łatwiej zinterpretować jako przemoc zbędną niż niezbędną, ale – jak sugeruje Lang – potrzebujemy wyjść poza kryteria utylitarne, aby lepiej opisać kreatywność i ekspresję oprawców oraz źródła energii, jaka uwalniała się w sytuacjach opresjonowania więźniów.

Motywy inwencji i wyobraźni nazistów w sposobie opresjonowania więźniów obozów koncentracyjnych analizował również Wolfgang Sofsky (2016). Zwrócił on uwagę na powstanie w środowisku obozu wyjątkowych warunków, w których dochodziło do „ekscesów władzy absolutnej”. Ekscesy nie brały się z kalkulacji, lecz ze szczególnego wyuzdania w dysponowaniu władzą. Charakterystyczne dla ujęcia Sofsky’ego jest wyraźne odejście od rozumienia przemocy wyrządanej przez personel obozowy w kategoriach

⁹ Używam określenia Nikolausa Wachsmanna (2020, s. 51; por. Levi, 2007b, s. 137).

popędowych i emocjonalnych. Sofsky rekonstruuje społeczne mechanizmy powstawania terroru zinstytucjonalizowanego, który miał miejsce w obozach, i utrzymuje, że skostnienie terroru w obiektywnej sferze utartych wzorów zachowania stworzyło warunki, w których przemoc stała się nawykowa. To zaś powodowało szereg konsekwencji, z których część na swój sposób rozpoznał Levi. Jedną z nich jest zdolność oprawców do szczególnej inwencji w metodach stosowania przemocy. Zdaniem Sofsky'ego taka kreatywność byłaby niemożliwa, gdyby działali oni w stanie silnego afektu, dając upust złości czy nienawiści. W takim przypadku łatwo traciliby kontrolę nad sytuacją. Formy opresji, które podpadają pod Leviego pojęcie przemocy zbędnej, powstają raczej w środowisku, w którym przemoc staje się beznamiętną rutyną i jest bezkarna. Właśnie w takich warunkach działanie oprawców zatracza związek z przyczynami i celami. Powstaje fenomen „przemocy nieumotywowanej”, przemocy, która nie ma celu poza samą sobą. W owej codziennej rutynie wyobraźnia zaczyna podpowiadać sprawcom wysublimowane scenariusze krzywdzenia ofiar, które czasami realizują dla rozrywki lub na zasadzie kaprysu. Ekscesy te nie służą już niczemu innemu. Jednocześnie są one tryumfem nieograniczonej władzy nad drugim człowiekiem, absolutnej wolności sprawcy wobec bezsilnej ofiary.

Sofsky, inaczej niż Lang, z aprobatą przywołuje Leviego pojęcie przemocy zbędnej jako odpowiednik używanego przez siebie pojęcia „czynu ekscesywnego” (Sofsky, 2016, s. 293 wraz z przyp. 45), ale i on poszedł dalej w budowaniu nieużytecznego opisu obozowej przemocy. Po przeczytaniu jego *Ustroju terroru* dochodzimy do wniosku, że stwierdzenie, że przemoc stosowana przez obozową SS często nie była konieczna, jest dopiero początkiem opowieści o wyszukanych figuracjach nieograniczonej władzy (por. Sofsky, 2016, s. 293–313).

Ta nieustannie ponawiana i na nowo obmyślana przemoc nie służyła już utrzymaniu władzy, lecz stała się jej ekspresją. Hannah Arendt jest autorką, która wielokrotnie wskazywała na pewne odchylenie nazistowskiego terroru oraz przemocy jako jego instrumentu od celów związanych z utrzymaniem władzy. Twierdzenie, że w III Rzeszy terror nie służył tylko do utrzymania władzy, jest częścią jej rozumienia totalitaryzmu jako podlegającego „prawu ruchu”. Zgodnie z hipotezą prawa ruchu terror jest zarówno istotą rządów totalitarnych, jak i ustanawianym przez nie środkiem urzeczywistniania nieustannego oddziaływania na ludzi pewnej ponadludzkiej siły (Arendt, 2021, s. 540–542). W przypadku nazizmu za tę siłę uznaje się przyrodę,

która – zgodnie z zaadaptowaną darwinowską wizją człowieka jako efektu naturalnego rozwoju – podporządkowuje słabych działaniu silnych. Czyny silniejszych stają się nośnikami naturalnej energii, której nie zatrzymują kulturowe hamulce humanitaryzmu, poczucia sprawiedliwości czy utartych obyczajów. Arendt podkreśla, że owa ekspresja wszechmocnego prawa trwa nieustannie i nie prowadzi do zatrzymania się przemocy, lecz do jej mnożenia (Arendt, 2021, s. 544). Proces przyrodniczy karmi się rozpoznawaniem rzekomo słabszych i nieprzystosowanych ras oraz jednostek, rodzeniem się i wzrastaniem wrogów rasy silniejszej, których należy nieustannie podporządkowywać lub likwidować. Oprawcy czują się pełnomocnikami tej niewyczerpanej siły.

Prawo ruchu wiąże się przynajmniej z dwiema konsekwencjami, istotnymi dla zagadnienia przemocy jako środka terroru: jedną z nich jest trwanie ucisku i przemocy, mimo realizacji politycznych celów, którym mogą służyć. Arendt pisze:

[...] w warunkach władzy totalitarnej nie ma co liczyć na okres śmiertelnej ciszy, która następuje w kraju pod panowaniem klasycznego tyra [...] Terror trwa nadal, a sama natura reżimów totalitarnych wyklucza możliwość jakiegokolwiek ciszy i spokoju. Zgodnie z tym, co twórcy ruchów totalitarnych obiecują zanim dojdą do władzy – wszystko pozostaje w nieustannym przepływie.

(Arendt, 2008, s. 247)

Mimo że do 1936 roku w Niemczech zlikwidowano opór wobec władz nazistowskich, który mógłby stanowić dla niej realne zagrożenie, w kolejnym roku Heinrich Himmler ogłosił konieczność zwiększenia liczby obozów koncentracyjnych, słusznie przewidując, że zostaną wypełnione (Arendt, 2008, s. 248). Przemoc stosowana w obozach, niezależnie od rozstrzygnięcia kwestii jej użyteczności dla reżimu, miała być *nieprzerwana*.

Według mojej interpretacji to samo zjawisko uwidacznia się także w mikroskali, kiedy sprawca wybiera znieważanie wroga, choć więcej zyskałby, gdyby odebrał mu życie. Zdaniem Popitzta zabójstwo stawia granice przemocy, która – przypomnijmy jego sposób myślenia – jest z natury transgresywna. W przypadku szczególnego spotęgowania przemocy śmierć ofiary może stać się z perspektywy oprawcy niepożądana, ponieważ nie pozwala posunąć się dalej. Popitz przytacza myśl Solżenicyna: „Na niekorzyść podległych, zaś na korzyść rządzących, człowiek jest tak ukonstytuowany,

że póki żyje, zawsze można mu jeszcze coś zrobić” (cyt. za: Popitz, 2017, s. 26, tłum. M.J.). Po zabiciu ofiary sprawca nagle traci nad nią władzę i nie może już jej skrzywdzić, stając się wobec tego faktu bezradny. Następuje „cisza i spokój”. Idea prawa ruchu oraz teza o transgresywnej naturze przemocy mogą zostać powiązane, by pomóc w opisanu skłonności nazistów do mnożenia i podtrzymywania sytuacji ucisku: uzupełniania zamordowanych wrogów nowymi, czynienia zabijania długotrwałym procesem (np. poprzez głodzenie oraz wycieńczającą pracę), beczeszczenia zwłok (a więc symbolicznego poniżania osób jeszcze po ich śmierci), zabójstw ostentacyjnych, dokonywanych w obecności innych ofiar (których doświadczenie staje się kontynuacją krzywdy wyrządzonej umierającemu).

Inną konsekwencją prawa ruchu, na którą zwraca uwagę Arendt, jest arbitralność doboru ofiar. Terror totalitarny w końcu zwracał się ku ludziom, którzy nie zrobili niczego złego, nawet w odniesieniu do nazistowskich wyobrażeń możliwych szkód wyrządzonych państwu. Pod rządami nazistów wciąż wzrastała liczba osób, które nie wiedziały, dlaczego stają się ofiarami przemocy ani czemu służy wymierzana im kara. Niektórzy „wrogowie” – jak Jean Améry – zaczynają rozumieć, że po prostu wpadli pod koła potężniejszego wehikułu, miażdżącego tych, którzy akurat znaleźli się na jego drodze. Nawet po likwidacji liczącej się opozycji – zauważa Arendt – ustanowienie drakońskich praw umożliwia izolowanie w ośrodkach przemocy nowo pozyskanych przestępców, którym przygotowano rolę niższej kategorii ludzi. Autorka *Korzeni totalitaryzmu* utrzymuje również, że istnieją przesłanki (hitlerowski projekt uchwały na temat zdrowia z 1943 roku), aby twierdzić, że w przypadku wygrania II wojny światowej przez nazistów oraz likwidacji ofiar przynależnych do starych kategorii rasy niższej pojawiłyby nowe kategorie, takie jak np. kategoria osłabiających państwo osób chorych na serce lub płuca (Arendt, 2008, s. 244). Zatem do przemocy transgresywnej i połączonej z kreatywną wyobraźnią oraz przemocy jako ekscesu władzy absolutnej dodajemy jeszcze przemoc nieprzerwaną. Wszystkie te pojęcia mogą zostać użyte do rozwinięcia charakterystyki wypracowanej własnym wysiłkiem przez ofiarę przemocy zbędnej.

Podsumowanie

Twierdzenie, że w nazistowskich obozach koncentracyjnych dochodziło do zorganizowanego uprzedmiotowienia ludzi, jest jednym z tych, których nie wypada już nawet powtarzać. Jednak spostrzeżenia Leviego, wskazujące na istnienie przemocy, która niczemu nie służyła, oraz rozwinięcie charakterystyki obozowej przemocy przez innych autorów doprowadzają nas do wniosku, że sprowadzanie więźniów do roli instrumentu, którego się używa do określonych celów, nie musiało być najtrudniejszą do zniesienia formą ich opresjonowania. Zniewaga wiązała się z czymś jeszcze. Osadzeni stawali się dla oprawców także materiałem, którym się nie tylko gospodaruje, ale który się także *marnuje*, a więc – wykorzystując odcienie znaczeniowe tego słowa – zużywa bez potrzeby ani pożytku i bezmyślnie niszczy. Sądzę, że artykuł Leviego, oprócz tego, że jest niepewnym i podjętym na własną rękę studium nazistowskiej przemocy, jest także świadectwem tego, jak trudne do pojęcia i obce każdej jednostce ludzkiej jest myślenie o sobie w takich kategoriach. Trudno dać wiarę, że inni ludzie mogą przeprowadzić tak daleko idącą degradację naszej osoby, w wyniku której jej wartość – chociaż nosimy w sobie cały subiektywny świat myśli i uczuć, mamy jakieś poczucie godności, a także po prostu ręce, nogi oraz umiejętności, które można by wykorzystać – zostaje usytuowana poniżej wartości narzędzia.

Starając się rozpatrzeć zjawisko przemocy zbędnej z perspektywy ofiary, musimy dopuścić możliwość, na którą zwrócił uwagę Levi: w sytuacji długotrwałego narażenia na takie upokorzenie ofiara może chronić resztę godności nawet za pomocą dążenia do skutecznego działania jako narzędzie w rękach oprawcy. Może więc np. chętnie i sumiennie wykonywać pracę zgodną z zawodem, pomimo że praca ta służy opresjonującemu ją systemowi. Chce bowiem znów być pożyteczna, być może ubocznie dążąc także do tego, by przemoc pochodząca z rąk ponaglącego ją sprawcy zaczęła czemuś służyć. Jednak wiemy także, że w warunkach obozowych nawet rola sumiennego więźnia nie stanowiła niezawodnej ochrony przed ekscesywną przemocą. Zgodnie z prawem ruchu zawsze mogła ją odegrać następna osoba.

Bibliografia

- Agamben, G. (2008). *Co zostaje z Auschwitz. Archiwum i świadek (Homo sacer III)*. Tłum. S. Królak. Warszawa: Sic!
- Améry, J. (2007). *Poza winą i karą. Próby przełamania podjęte przez złamanego*. Tłum. R. Turczyn. Kraków: Homini.
- Arendt, H. (2008). Ludzkość i terror. W: H. Arendt, *Salon berliński i inne eseje*. Tłum. M. Godyń, S. Szymański. Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Arendt, H. (2021). *Korzenie totalitaryzmu*. Tłum. D. Grinberg, M. Szawiel. Warszawa: Świat Książki.
- Bettelheim, B. (1980). *Surviving and Other Essays*. New York: Vintage Books.
- Kępiński, A. (2005). KZ-syndrom. W: Z.J. Ryn (red.), *Refleksje oświęcimskie*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Kłodecka-Kaczyńska, E. (2003). Byłam numerem 45887. W: K. Piechowski (red.), *Byłam numerem... Świadectwa z Auschwitz*. Warszawa: Wydawnictwo Sióstr Loretanek.
- Kogon, E. (2017). *Państwo SS. Organizacja i funkcjonowanie niemieckiego obozu koncentracyjnego*. Tłum. I. Ewertowska-Kłaja. Zakrzewo: Replika.
- Lang, B. (2006). *Nazistowskie ludobójstwo. Akt i idea*. Tłum. A. Ziębińska-Witek. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Levi, P. (2007a). *I sommersi e i salvati*. Torino: Einaudi.
- Levi, P. (2007b). *Pogrążeni i ocaleni*. Tłum. S. Kasprzysiak. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Levi, P. (2008). *Czy to jest człowiek*. Tłum. H. Wiśniowska. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Mołdawa, M. (1967). *Gross-Rosen. Obóz koncentracyjny na Śląsku*. Warszawa: Polonia.
- Popitz, H. (2017). *Phenomena of Power. Authority, Domination and Violence*. Transl. G. Poggi. New York: Columbia University Press.
- Ricken, F. (2001). *Etyka ogólna*. Tłum. P. Domański. Kęty: Antyk.
- Sereny, G. (2002). *W stronę ciemności. Rozmowy z komendantem Treblinki*. Tłum. J.K. Mielicki. Warszawa: Cyklady.
- Sofsky, W. (2016). *Ustrój terroru: obóz koncentracyjny*. Tłum. M. Łukasiewicz. Warszawa: Żydowski Instytut Historyczny im. E. Ringelbluma.

- Szmaglewska, S. (2020). *Dymy nad Birkenau*. Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Wachsmann, N. (2020). *Historia nazistowskich obozów koncentracyjnych*. Tłum. M. Antosiewicz. Warszawa: Świat Książki.
- Wolski, P. (2018). *Wstręt i Zagłada. Nowoczesność Tadeusza Borowskiego*. Kraków–Budapeszt–Syrakuzy: Austeria.
- Young, J. (1988). *Writing and Rewriting the Holocaust. Narrative and the Consequences of Interpretation*. Bloomington: Indiana University Press.

Nota o autorze

Marcin Jaranowski – dr hab., prof. UMK, pracownik Wydziału Filozofii i Nauk Społecznych. Obecnie w swojej pracy naukowo-dydaktycznej kładzie nacisk na pojęcie zła doznawanego jako podstawę dla filozoficznej refleksji nad złem oraz analizuje problem zła w kontekście etyki sytuacyjnej. Jest autorem lub współautorem książek: *Transcendencja jako ocalenie* (Kraków 2007), *Sześć cnót mniejszych* (wraz z Piotrem Domerackim i Marcinem Zdrenką, Toruń 2012), *Rekonstrukcja zła. Etyczne aspekty opresji w świetle refleksji „ocalonych”* (Toruń 2015).

Address for correspondence: Nicolaus Copernicus University, Faculty of Philosophy and Social Sciences, Fosa Staromiejska 1a, 87-100 Toruń, Poland. E-mail: marcin.jaranowski@umk.pl.

Cytowanie

Jaranowski, M. (2022). Primo Leviego „przemoc zbędna”: rozwinięcie pojęcia. *Analiza i Egzystencja*, 57 (1), 115–135. DOI: 10.18276/aie.2022.57-06.